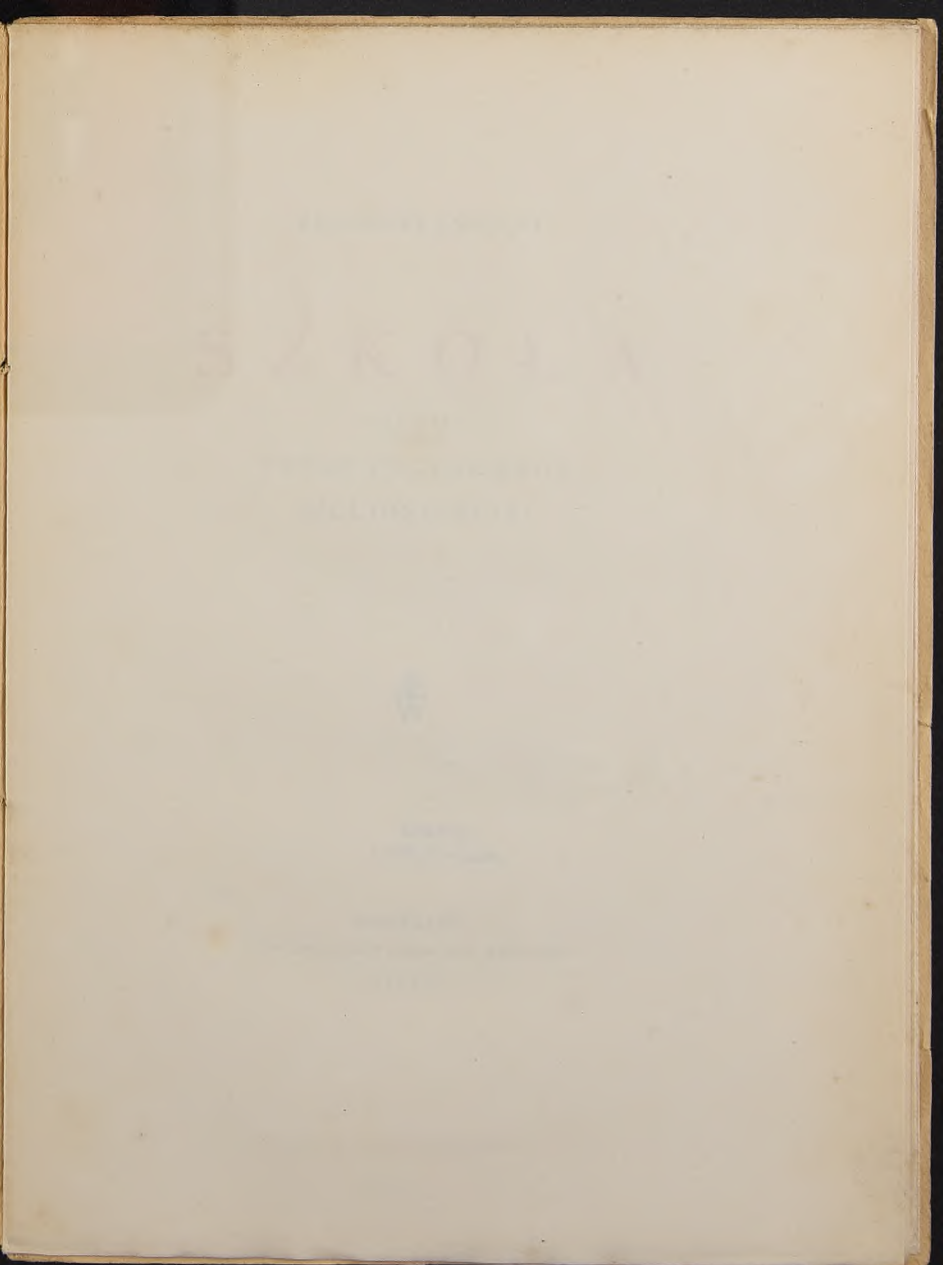
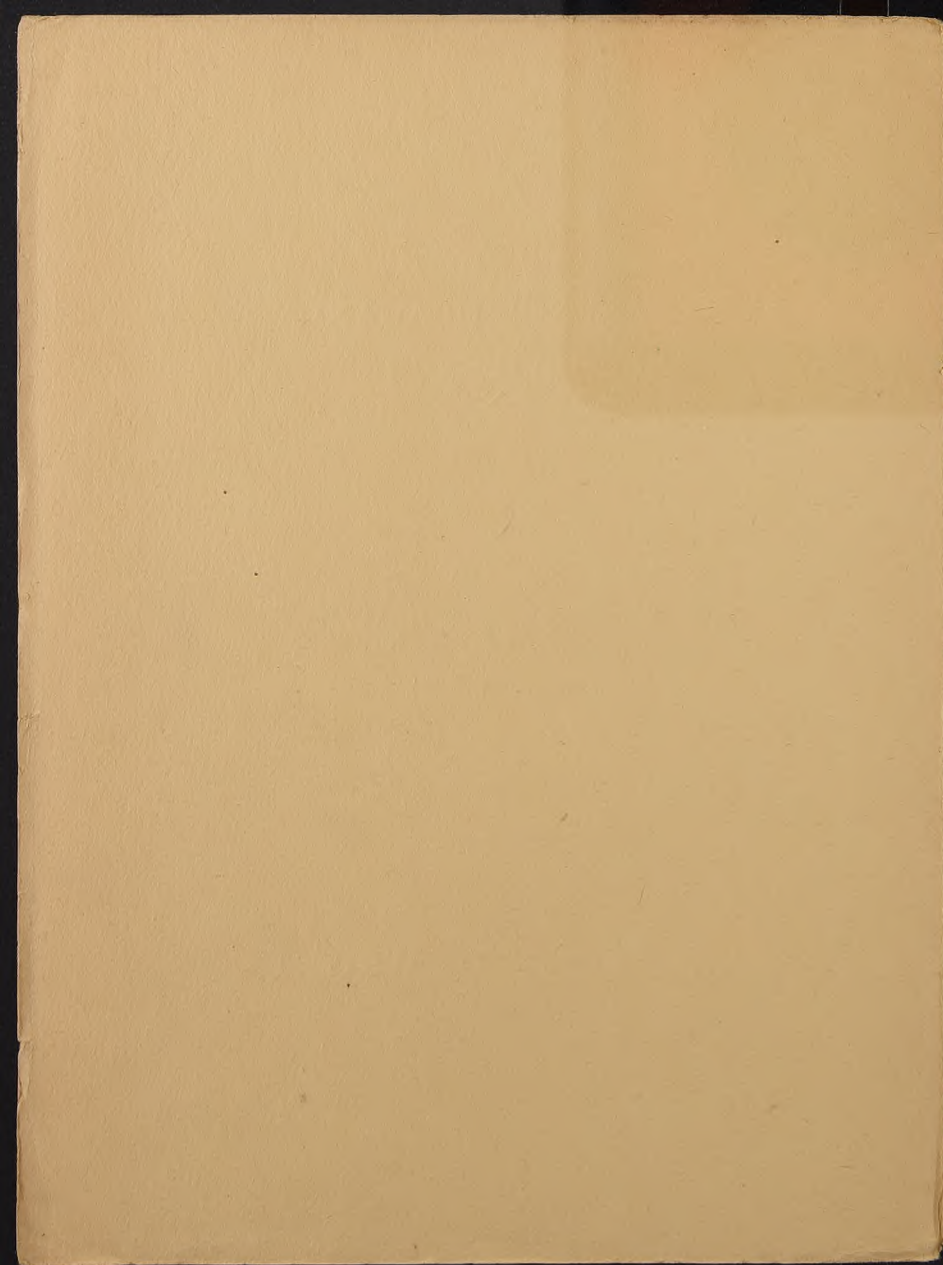


SZKOŁA

JAKO TEREN PROPAGANDY
BIBLIJOFILSKIEJ

KAZIMIERZ LEWICKI



KAZIMIERZ LEWICKI

S Z K O Ł A

JAKO
TEREN PROPAGANDY
BIBLIJOFILSKIEJ



Kolekcja
Emila Kornasia

WARSZAWA
TOW. BIBLIJOFILÓW POLSKICH W WARSZAWIE


1928

Odbito 37 egzemplarzy autorskich,
w tem 21 imiennych,
200 egzemplarzy
dla uczestników III Zjazdu
Bibliofilów Polskich
w Lwowie

45 egzempl. na papierze czerpanym
dla członków Towarzystwa
Bibliofilów Polskich
w Warszawie

CM. KEK

317036


Drukarnia Wł. Łazarzkiego
Warszawa, Złota 7/9

Wpisano do Księgi Akcesji

Akc. D1 nr/2012/.....
41 CM

Referat, wygłoszony w r. 1926
na Drugim Zjeździe Bibliofilów
Polskich w Warszawie

Zagadnienie wychowania młodzieży szkół średnich w miłości i w poszanowaniu dobrej książki pozostaje w ścisłym związku z koniecznością propagandy nie tylko czytelnictwa, ale także miłośnictwa książki wśród ogółu młodzieży szkolnej.

Obserwacja stosunku młodzieży szkolnej do książki z punktu widzenia jej miłośnictwa skłoniła mnie do przeprowadzenia odpowiedniej ankiety celem uzyskania odpowiedzi na pytanie, czy są wystarczające przyczyny, aby propagandę taką w szkole prowadzić, mając na uwadze kształcenie młodzieży w miłości i w poszanowaniu dobrej książki.

Ankieta obejmowała następujące pytania:

1. *Czy posiadam książki własne, ile i jakie?*
2. *Czy mam książki ulubione, i jakie?*
3. *Jaką książkę uważam za piękną?*
4. *Którą książkę pragnąłbym kupić sobie na własność?*
5. *Co to jest biblioteka i jak z niej korzystać?*
6. *Czy czytuję jakieś pisma literackie, i jakie?*
7. *Czy wiem, co to jest bibliofilstwo?*

Na pytania te odpowiedziało ogółem 489 uczniów i uczennic państwowych szkół średnich w Zamościu i Szczebrzeszynie. W tej liczbie było 170 uczniów i 82 uczennice gimnazjów — wszyscy z klas VI, VII i VIII; 105 uczniów i 102 uczennice seminarjów nauczycielskich z kursów III, IV i V, oraz 30 słuchaczy i słuchaczek Wyższego kursu nauczycielskiego. Nadmienić jednocześnie należy, że Zamość jest od kilku lat ośrodkiem wcale żywego ruchu bibliofilskiego, że urządzona tu była w roku 1923 wystawa grafiki, że jedną i drugą wystawę zwiedzała cała młodzież szkolna, dla której ponadto organizowano parokrotnie pogadanki i odczyty o książce.

I otóż na pytanie pierwsze: *Czy posiadam książki własne, ile i jakie?* — wśród 489 odpowiedzi 229 było zupełnie negatywnych, stwierdzających, że prawie połowa zapytywanych uczniów i uczennic nie ma żadnych — prócz podręczników szkolnych — książek własnych, ani — co gorzej — nie ma żadnego w tym kierunku rozbudzonego pragnienia, aby posiadać książki własne. Pozostała ilość odpowiedzi ujawnia, że kolekcje książek, posiadanych przez uczniów, są przeważnie najzupełniej przypadkowe.

W skład mianowicie posiadanych przez młodzież szkolną książek wchodzi głównie t. zw. obowiązkowe lektury szkolne jak np. Sienkiewicza Trylogja, Kraszewskiego „Stara baśń” oraz utwory trzech wieszczów — wszystko to w najtańszych wydaniach szkolnych jak „Biblioteka dla domu i szkoły”, rzadziej „Biblioteka narodowa”. Prócz utworów, sta-

nowiących obowiązkową lekturę szkolną, znaleźć można w biblioteczках uczniowskich bezwartościowe przeważnie powieści, przyczem znaczny ich procent stanowią t. zw. 95-cio groszówki.

Nigdzie natomiast niema żadnej literatury naukowej i nigdzie nie było można stwierdzić jakiegokolwiek myśli i starania w celowem kompletowaniu księgozbioru.

Nie udało się również stwierdzić zadowolenia z posiadanych książek, a tylko w kilku zaledwie wypadkach mówili uczniowie o pragnieniu posiadania książek własnych.

Głód książki — jeśli istnieje — zaspokajany bywa nieomal powszechnie przyjętą zasadą wypożyczania, czem w znacznej mierze tłumaczyć należy fakt, że taka z ręki do ręki wędrująca książka, wyswiechana, brudna, poplamiona i pokreślona, zabijając wrażliwość na piękno książki, nie może dla niej budzić bodaj szacunku, ani tem mniej pragnienia posiadania pięknej książki własnej, bo pragnienie takie zabite zostało ponadto rozpowszechnieniem się „książki dla nikogo”, wydawanej tanio, brzydko i źle — wyłącznie dla zaspokojenia „głodu nowości”.

Pytanie drugie: *Czy mam książki ulubione, i jakie?* — miało przynieść odpowiedź na kwestję, czy i ilu jest uczniów, wyczuwających zadowolenie z posiadania pewnych książek, przeznaczonych do częstszego z nimi obcowania. I otóż znowu się okazało, że 50% odpowiedzi negatywnych stwierdza zupełny brak

jakichkolwiek w tym kierunku zainteresowań, odpowiedź zaś „nie mam żadnych książek ulubionych” każe poważnie się zastanowić nad kulturalnym poziomem współczesnej naszej młodzieży.

Druga połowa odpowiedzi na pytanie, dotyczące posiadania książek ulubionych, wskazywała urażający brak kultury literackiej i zupełnie prymitywny, niewyrobiony smak, skoro np. dziewczynki zaliczać mogły do swoich książek ulubionych „Trędowatą” lub „Iwonkę”.

Pytanie trzecie: *Jaką książkę uważam za piękną?* — stwierdziło w 90 % odpowiedzi, że niema wśród młodzieży szkolnej żadnego wyraźnego wycucia dla formy zewnętrznej książki, jej formatu, zdobnictwa i oprawy. Nawet bowiem te odpowiedzi, które pozwałyby mniemać, że pojęcie książki ładnej nie ogranicza się dla pytanego tylko do samej treści, nawet tedy i takie odpowiedzi formułowane były z chępliwą kategorycznością w sposób np. taki: „Nigdy nie zwracam uwagi na zewnętrzną formę książki” — lub „Forma zewnętrzna książki jest mi całkowicie obojętna, aczkolwiek wiem, że są pasjonujący się smakosze, którzy zwracają uwagę na czcionkę lub okładkę książki”. Tak więc na typograficzną szatę książki oraz na piękną jej oprawę uwagi się nie zwraca.

Ta pospolita wśród młodzieży szkolnej abnegacja dla zewnętrznej formy książki i jej niezrozumienie właściwego piękna książki pochodzi z wyłącznego niemal zetknięcia się młodzieży z książką brzydką, przeważnie cudzą, przeważnie brudną i podartą. Jeśli

się do tego doda zaobserwowane już zjawisko, że tandeta i bezsmak w drukarstwie nigdzie nie osiągnęły tak beznadziejnie wysokiego stopnia i nigdzie nie utrwaliły się tak mocno, jak właśnie „w książkach dla szkoły i młodzieży” — to wyraźna staje się konieczność zaniechania dalszej obojętności wobec brzydkich, brzydko drukowanych i niedbale broszurowanych podręczników szkolnych, jak również wyraźna się stanie konieczność rozpoczęcia bezwzględnej walki z t. zw. pomocniczą literaturą uczniowską, jaką stanowią wszelkie skróty, streszczenia, charakterystyki i tłumaczenia, które szpetotą i niedbalstwem swej formy zewnętrznej doprowadzają do coraz większego zanikania wrażliwości na piękno. Obcując bowiem ustawicznie z drukiem fenomenalnie brzydkim i niedbałym, uczeń zatracza mimowoli poczucie estetyczne i przytępia swoją na piękno wrażliwość. Tak więc walka z brzydką książką w szkole stać się musi jednym z zasadniczych postulatów ogólnego wychowania estetycznego, słusznie bowiem obawia się Zdzisław Dębicki, że dalsze pozostawienie pola tego odłogiem byłoby krzywdą dla ogólnej kultury narodowej. Podkreślić zaś tutaj należy fakt, że odpowiedzi, uzyskane na ankietę o stosunku młodzieży do książki, pochodzą od uczniów z klas najwyższych, nawet od abiturjentów — czyli bądź co bądź odtwarzają stopień kultu książki wśród przyszłej inteligencji polskiej. — Jestto problem, który również zasługuje na bardzo pilne i bardzo uważne rozważenie.

Pytanie czwarte: *Jaką książkę pragnąłbym kupić sobie na własność?* — nie pozwala również ustalić wyraźnych zamiłowań, wynikających ze zdobycia określonych upodobań lub dążeń. Odpowiedzi bowiem, że chciałbym kupić „Chłopów“, „Quo vadis“, „Pana Tadeusza“, „Przedwiośnie“ a nawet „Słownik łaciński“, „Książkę do geometrii“ lub „Preparację do Wergilego“ — stwierdzają, że o pasji kolekcjonerskiej wśród starszej nawet młodzieży szkolnej jeszcze mówić nie można, nietylko z tego powodu, że ciągle obcowanie z brzydką książką wytwarza zwyczajną obojętność w zakresie pożądań książki prawdziwie pięknej, ale może także i dlatego, że młodzież szkolna o niskiej naogół kulturze literackiej nie interesuje się ruchem księgarskim, nie wie o nowych wydawnictwach, nie czytuje żadnych niemal pism literackich, i dlatego pytana, jaką książkę chciałaby sobie kupić na własność, — odpowiada byle co, aby tylko dać odpowiedź. Pragnień zdecydowanych ona nie ma.

Pytania piąte i szóste dotyczyły zagadnień interesujących jedynie z punktu widzenia prac szkolnych, nie istotnych zaś dla zagadnienia zasadniczego, dlatego odpowiedzi na nie tutaj nie omawiam.

Natomiast pytanie siódme: *Czy wiem, co to jest bibliofilstwo?* — dało w 70% znowu odpowiedź negatywną, w pozostałej zaś reszcie tak mało wyczerpującą, że również prawie negatywną. Odpowiedź bowiem, że bibliofilstwo jestto miłośnictwo książek, nie jest odpowiedzią wystarczającą; wielu odpowie-

działo, że jestto zbieranie książek lub wydobywanie ich z zakamarków; byli też i tacy, którzy przypuszczali, że bibliofilstwo jest nauką, mającą za zadanie studia nad Biblią; jeden określił je jako samolubną miłość książek, nie zezwalającą na jakikolwiek i z kimkolwiek podział („duszę moje książki w koszu, tak je samolubnie kocham“). Czy z tego, tak pojmującego bibliofilstwo, chłopca wyrośnie rasowy bibliofil — okaże to przyszłość.

Na zasadzie takich wyników ankiety, ilustrujących stosunek młodzieży szkolnej do książki — nie trudno odpowiedzieć na pytanie, czy należy uprawiać w szkole propagandę miłośnictwa książki, bo wobec ujawnionej pod tym względem abnegacji i obojętności niesporna jest odpowiedź potakująca.

Czy się jednak propagandę taką uprawia? Wystarczy — niestety — przejrzeć podręczniki szkolne do nauki języka polskiego, kultury polskiej i polskiej historii, aby się przekonać, że czytanek, poświęconych książce, jej pięknu, drukarstwu i jego historii, exlibrisom lub zdobnictwu książki, niema wcale albo prawie wcale (wyjątkiem pod tym względem są wypisy K. Wóycickiego „Życie polskie“), że są to zagadnienia, które w szkole pomija się zupełnie, że w dodatku podręcznik szkolny, jako książka, przeznaczona do stałego z uczniem obcowania, jest przeważnie brzydki, usiłowania zaś takich firm, jak Jakubowski we Lwowie, Ossolineum lub Książnica T. N. S. W., aby podręcznik szkolny uczynić książką piękną, są prawie że odosobnione.

Temi to niepomysłnemi dla kultury książki w szkole okolicznościami tłumaczyć należy ową niepokojącą obojętność dla książki, jaką ujawnia młodzież dzisiejsza.

Niema poprostu w szkole miejsca, ani niema bodźca dla krzewienia miłośnictwa książki. Te bowiem, nieliczne zresztą, wskazówki, jakie młodzież otrzymuje w pożytecznym skądinąd kalendarzyku, wydawanym przez Książnicę T. N. S. W.: co to jest biblioteka, jak czytać książki i jak się z niemi obchodzić — i te jednak pouczenia z punktu widzenia bibliofilskiego nasuwają znaczne wątpliwości, skoro głosi się tam taką np. zasadę: *Czytaj z ołówkiem w ręku, a jeśli to książka twoja, zakreślaj i podkreślaj!* Zasada ta, połączona z drugą: *Książki innym pożyczaj!* przynosi w rezultacie ową brzydką, brudną i pokreśloną książkę, dla której trudnoby było zaiste wzniecić przy najlepszej nawet woli jakiegokolwiek miłośnictwo.

W tym stanie rzeczy zasługują na uwagę wysiłki tych nielicznych zresztą szkół, które problem kultuwowania zamilowań do książki zaliczyły do liczby tych zagadnień, których realizowanie stanowi treść życia naszej szkoły.

Z drukowanych przez szkoły sprawozdań okazuje się, że wśród różnorodnych kółek naukowych, artystycznych czy estetycznych jedno tylko gimnazjum (w Leżajsku) posiada kółko miłośników książki, które starało się „rozwinąć poczucie bibliofilijne i ożywić je przez organizowanie własnych uczniowskich bi-

blioteczek domowych oraz przez poszanowanie książek, będących własnością instytucyj publicznych.“

Posiadane przez wszystkie szkoły biblioteki i księgozbiory traktowane są z tą wyraźną obojętnością, która pozwala niszczyć karty tytułowe, opieczętować ilustracje i ryciny, zmieniać i skreślać, zaleźnie od wymagań inwentarza, kolejną numerację itp. Zupełnie zaś odosobnione pod tym względem wyjątki stanowią takie gimnazja, jak im. Rejtana w Warszawie, w Chełmie, Rohatynie, Gostyninie i kilka innych, które pomyślały o własnych dla swych księgozbiorów exlibrisach, pragnąc zapewne i ten wyzyskać środek, aby książkę w oczach uczniów uczynić nieobojętną. Są to chyba wszystkie już — dotąd w szkole praktykowane — wysiłki rozbudzenia miłości i poszanowania książki, poza niemi zaś krzewi się zastraszająca swemi skutkami obojętność, którą — *daj Boże* — aby jaknajprędzej przełamały organizować się mające doroczne „Święta książki“.

Uważałem za swój obowiązek zwrócić uwagę Szanownych Państwa na ten stan rzeczy w szkołach średnich, rozumiejąc, że II Zjazd Bibliofilów Polskich uzna za konieczne sprawę szerzenia miłośnictwa książki wśród młodzieży szkolnej uczynić jednym z najcelniejszych zadań wszystkich Towarzystw bibliofilskich, i w związku z tem pozwałam sobie zgłosić następujące wnioski:

1) II Zjazd Bibliofilów Polskich poleca Radzie Bibliofilskiej skłonić wszystkie w Radzie zrzeszone koła miłośników książki, aby propagandę książki wśród

mlodzieży szkolnej uczyniły jednym ze swych najważniejszych zadań kulturalnych — zwłaszcza przez współdziałanie ze szkołami w organizowaniu dorocznego Święta książki.

2) II Zjazd Bibliofilów Polskich uważa za wskazane wyjednanie w Ministerstwie W. R. i O. P. odezwę do nauczycielstwa szkół średnich celem nie tylko organizowania dorocznego Święta książki wraz z wystawą, ale również celem organizowania kół miłośników książki wśród młodzieży szkolnej.

3) II Zjazd Bibliofilów Polskich uważa za konieczne wyjednanie w Ministerstwie W. R. i O. P. decyzji, aby tylko takie podręczniki uzyskiwać mogły aprobatę Ministerstwa, których wartość dydaktyczna i naukowa scharmonizowana będzie w pewnej mierze z ich staranną i estetyczną formą zewnętrzną.





Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

CM KEK 317036



000-317036-00-0